

KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10-12

Poniedziałek, dnia 4 października 1948 r.

Konto PKO „Zryw” nr VI-136, PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 8086

Nr 272

Wyszyński przedkłada nowe propozycje w sprawie energii atomowej

Tajemnica energii atomowej nie jest wyłącznie tajemnicą USA — stwierdza delegat radziecki

PARYŻ (obsł. wł.). Wczoraj przed południem zgłosił szef delegacji radzieckiej, wicemin. Wyszyński na posiedzeniu komisji politycznej ONZ nową propozycję w sprawie energii atomowej. Propozycja ta sugeruje dwie konwencje, z których jedna obejmowałaby zakaz produkcji i używania broni atomowej, a druga wprowadziłaby efektywną kontrolę nad produkcją broni atomowej.

Przed wicemin. Wyszyńskim przemawiał delegat Francji, min. Ramadfer, mówiąc o konieczności wypracowania metody, która by nie wzbudzała z żadnej strony podejrzeń. Zdaniem min. Ramadfera, nikt nie może powiedzieć, które państwa posiadają tajemnicę produkcji bomb atomowych, uważa on jednak, że można by znaleźć formułę kompromisową, która by była do przyjęcia zarówno dla państw wschodnich i jak i zachodnich. Min. Ramadfer poparł poza tym delegata belgijskiego, który zaproponował utworzenie podkomisji dla uzgodnienia stanowisk większości i mniejszości w tej sprawie.

PARYŻ (obsł. wł.). Komisja polityczna ONZ prowadziła wczoraj w dalszym ciągu debaty nad sprawą energii atomowej. Delegat brytyjski Mac Neill oświadczył się za kontrolą międzynarodową. Delegat belgijski zaproponował ustanowienie podkomisji, której zadaniem byłoby uzgodnienie zapatrywań większości i mniejszości członków komisji politycznej.

PARYŻ (PAP Onegdajsze przemówienie wicemin. Wyszyńskiego zostało wysłuchane z szczególną uwagą i wywarło ogromne wrażenie.

Wyszyński, odrzucając propozycję

Porozumienie w sprawie podziału żelaza niemieckiego

LONDYN (obsł. wł.). Rządy W. Brytanii i USA osiągnęły porozumienie co do podziału żelaza niemieckiego i stalowego, pochodzącego z Niemiec. USA mają otrzymać dodatkowo 100 tys. ton żelaza dla wyrównania różnicy w stosunku do przydziału, jaki otrzymała W. Brytania. Każde z tych państw ma otrzymać ponadto po 175 tys. ton jako zdobycz wojenną, a dalszym rozdziałem zajmie się specjalna komisja z ramienia amerykańskiej rady europejskiej współpracy gospodarczej. Do końca br. przewiduje się rozdział 1 miliona ton żelaza.

Zbrodnicze ekscesy przeciwko młodzieży studenckiej

WARSZAWA (PAP) Kamieńsk i Gorzkowice — miejscowości leżące w pow. piotrkowskim stały się w dn. 24 września br. terenem alarmujących zajęć, skierowanych przeciwko młodzieży akademickiej, która przebywając w Sulejowie na obozie zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki miała za zadanie wykorzystać okres wakacji — jak to się dzieje corocznie — dla zbadań znajdujących się w okolicy zabytkowych.

W dniach wyżej wymienionych poszczególne grupy młodzieży w porozumieniu z władzami kościelnymi przystąpiły do zwiedzania kościołów i cmentarzy okolicznych. Zostało to wykorzystane przez wrogie czynniki dla rozpętania dzikich ekscesów

kanadyjską i demaskując istotne cele machinacji amerykańskich w sprawie kontroli nad produkcją energii atomowej, oświadczył, iż Stany Zjednoczone, zachowując broń atomową, łudzą się nadziejami i iluzjami, że tylko one dotychczas posiadają monopol w dziedzinie energii atomowej. Iluzje takie żywi jeszcze niemało działaczy politycznych USA.

Między innymi kandydat na prezydenta Dewey oświadczył w przemówieniu, wygłoszonym przed kilku

Współpraca gospodarcza między wschodnią i zachodnią Europą ma doniosłe znaczenie dla odbudowy

GENEWA (obsł. wł.). Obradująca w Genewie konferencja przedstawicieli 21 krajów, w tym 10 krajów wschodnio-europejskich, 10 krajów marszalskich i Ameryki powzięła rezolucję stwierdzającą, że współpraca pomiędzy wschodem a zachodem Europy w dziedzinie handlu, przemysłu i rolnictwa ma dla odbudowy gospodarczej Europy doniosłe znaczenie. Wczoraj przedłożyli delegaci Zw. Radzieckiego, USA i W. Brytanii konkretne projekty zmie-

Wybory czy farsa?

MADRYT (obsł. wł.). Z Madrytu donoszą via Londyn, że gabinet hiszpański postanowił odbyć wybory samorządowe w całej Hiszpanii. Były by to pierwsze wybory w Hiszpanii frankistowskiej, jednakże ordynacja wyborcza jest bardzo reakcyjna. Prawo głosu będą mieli jedynie ojcowie rodzin i tylko 1/3 radnych wyjdzie z wyborów. Pozostałe 2/3 otrzymają nominację od rządu.

dniami, iż Stany Zjednoczone posiadają rzekomo wyłączny monopol tajemnic atomowych.

Wicemin. Wyszyński stwierdził, iż tzw. polityka silnej ręki w ONZ, stosowana przez większość i zmierzająca do tego, aby kolaniem przygnieść pierś mniejszości i chwycić ją za gardło, nie da rezultatów. Pierś mamy silną i mocną — podkreślił delegat radziecki.

W kuluarach panuje przekonanie, że delegacja amerykańska nie będzie w stanie odeprzeć zarzutów Wyszyńskiego, wobec czego będzie ona dążyła do szybkiego zakończenia dyskusji. Należy więc przyjąć, że rezolucja kanadyjska zostanie uchwalona w trybie mechanicznego głosowania.

rzające do ożywienia wymiany towarowej między wschodem a zachodem Europy.

Dotkliwa strata naszej floty handlowej Statek polski „LECH” wpadł na minę i zatonął

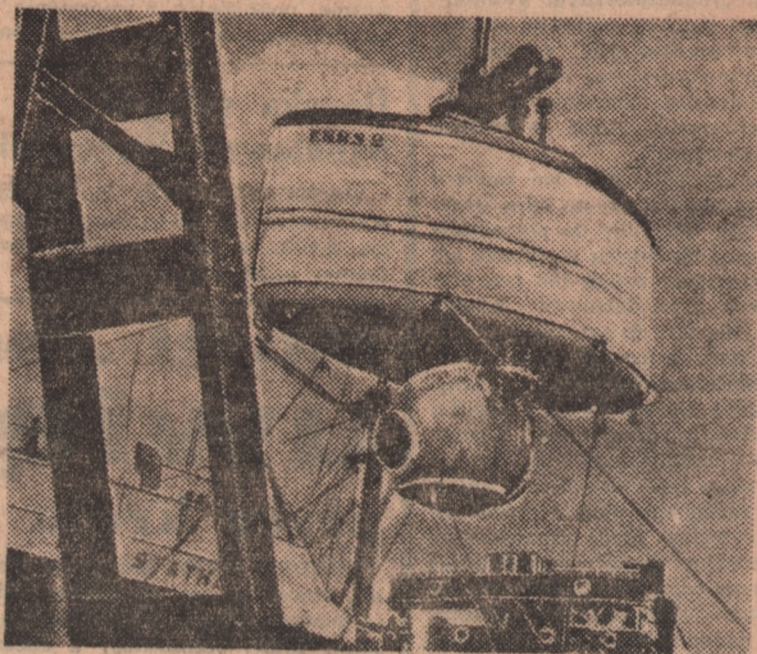
GDYNIA (p). Przedwczoraj w godzinach wieczornych nadeszła do Gdyni wiadomość o zatonięciu naszego statku s/s „Lech” kursującego stale na linii Londyn — Gdynia. S/s „Lech” w drodze do Londynu wjechał na minę u wejścia do kanału Kilońskiego na wysokości miejscowości Gjedster i zatonął.

Dr. Evatt o obecnej sesji Zgromadzenia ONZ

PARYŻ (PAP). Na konferencji prasowej przewodniczący obecnej sesji ONZ dr Evatt oświadczył, że nic nie może zastąpić Organizacji Narodów Zjednoczonych. Co się natomiast tyczy paktów regionalnych, to nie mogą one stanowić gwarancji pokojowej. Dr Evatt podkreślił, że Zgromadzenie ONZ jest głosem wszystkich narodów, które pragną pokoju. Zaznaczył on, że „mimo cierpkiego tonu, który niekiedy charakteryzuje dyskusje. Zgromadzenie może się przyczynić i przyczyni się do zbliżenia między wschodem i zachodem”.

Dr Evatt, zapytany o zdanie w związku z wniesieniem sprawy Berlina na Radę Bezpieczeństwa oświadczył, że problem ten nie zostanie przypuszczalnie rozwiązany na Radzie Bezpieczeństwa, gdyż znajdzie się w impasie, natomiast zaznaczył, że sprawa Berlina powinna zostać załatwiona w sposób konstruktywny przez wielką czwórke.

Na podbój głębin morskich



Ostatnie przygotowania do wyprawy prof. Piccarda na 4.000 metrów w głąb oceanu zostały zakończone. Obecnie po przybyciu do Zatoki Gwinejskiej gdzie ma być dokonana wyprawa, oczekuje on pomyślnych warunków atmosferycznych Na zdjęciu: „balon” głębinowy — „Bathyscaphe”. Część górna statku — to pływak z blachy żelaznej, w którym znajduje się 7 aluminiowych zbiorników naplnionych benzyną. Gondola będąca kabiną z lanej stali o średnicy 2 metrów i przeciętnej grubości ścian 9 cm, pomieści dwóch uczonych (prof. Piccarda i jego asystenta) oraz przyrządy do badań. Kabina zaopatrzona jest w dwa okienka o grubości szyb wynoszącej 15 cm. Statek obciążony jest balastem, którego odrzucenie umożliwi powrót na powierzchnię. Granica wytrzymałości „Bathyscaphe” znajduje się na głębokości 15 km. pod wodą. Przed opuszczeniem się z ludźmi statek dokona wyprawy „samodzielnej” do głębokości 6 tys. metrów.

składającej się z wosku, motorów „Ford”, blachy cynkowej, tektury, szczeciny świńskiej, żołądków i jełit zwierzęcych, jaj i chemikali.

Niedawno, bo 16. 8. statek ten miał inną przygodę. Wybuchł wtedy na nim pożar na skutek zapalenia się masy izolacyjnej na kołach. Kołki były pod parą co utrudniało akcję ratowniczą, tym niemniej straż portowa ugasiła wtedy szczęśliwie pożar. Tym razem los gorzej potraktował ten ładny statek polski. Wartość statku oblicza się na ponad pół mil. funtów szterli. Stanowił on własność Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Żeglugowego, a eksploatowany był przez „GAL”.

Bojówkarze hitlerowscy z 1939 r. skazani przez sąd polski

GDĄSK (dz) Na dworcu kolejowym w Pruszczu Gdańskim, na parę miesięcy przed wojną Niemcy zorganizowali specjalną bojówkę hitlerowską, w skład której weszli robotnicy kolejowi niemieccy i robotnicy cukrowni. Pruszcz Gdański wchodził w obręb graniczny byłego Wolnego Miasta Gdańska. Bojówka hitlerowska w krótkim czasie stała się postrachem ludności polskiej. Niemcy na każdym kroku terroryzowali Polaków, łącząc i maltretując.

Po zakończeniu działań wojennych władzom polskim udało się ująć dwóch członków bojówki: Niemców Gustawa Mau i Alberta Schoenagla. Niedawno stanęli oni przed sądem okręgowym w Gdańsku. Akt o-

skarżenia szczególnie obciążał Schoenagla, któremu zarzucają wybitnie wrogo nastawienie do Polaków.

Przewód sądowy w całej rozciągłości potwierdził te zarzuty, wykładając między innymi, że Schoenagel ma na swym sumieniu pobicie i skatowanie kilku Polaków oraz jednego księdza.

Po krótkiej naradzie sąd wydał wyrok skazujący Schoenagla na osiem lat więzienia, z pozbawieniem praw na lat 10. Oskarżony Gustaw Mau, któremu udowodniono sabotażowe zarządzenia w kolejach (koleje b. W. Miasta Gdańska podlegały władzom polskim) skazany został na osiem lat więzienia.

Z DNIA

Aktualne uwagi

Po ostatnich wydarzeniach wewnętrzno-politycznych, stało się ostatecznie dla każdego jasne, że ustrój demokracji ludowej i trójsektorowy model gospodarczy nie są formą doskonałą i ostateczną, ale tylko etapem przejściowym na drodze do pełnej socjalizacji. Nie jest to jednak zagadnienie już dnia jutrzejszego. Proces socjalizacji rozłożony został na długi okres czasu. Przytaczamy słowa min. Minca: „Niebezpiecznym awanturnictwem było by usiłować mechanicznie przekształcić gospodarkę drobno-towarową bez przygotowań ekonomicznych, finansowych i psychologicznych, które wymagają długiego czasu”.

Tak, jak nikt nie ma zamiaru przekształcać z dnia na jutro struktury wsi, tak i nie do pomyślenia jest jakaś likwidacja na drodze administracyjnej ponad 150 tys. prywatnych przedsiębiorstw handlowych. Nie jest do pomyślenia przecięcie tych przedsiębiorstw przez handel państwowy albo spółdzielczy, gdyż nie ma na to warunków ani ekonomicznych, ani finansowych i technicznych i nie jest też możliwe w istniejących dziś warunkach zastąpienie sieci dystrybucyjnej prywatnej przez uspołecznioną.

Prywatne kupiectwo detaliczne ma przed sobą długi okres rozwoju, pod warunkiem jednak: 1) całkowitego podporządkowania się państwowej polityce cen, 2) rzetelnej kalkulacji, 3) koncesjonowania opartego o prawdziwą lokalizację sieci i likwidacji przerosłów w rozbudowie sieci handlu prywatnego, 4) dostosowania się do dyrektyw planu państwowego w dziedzinie handlu.

Jest jasne, że wymaga to zasadniczego przełamania dotychczasowych pojęć, nawyków i przyzwyczajeń. Kto traktować będzie za wód kupiecki jako szczególnie wydajne źródło zysków i osobistych korzyści, ten oczywiście nie będzie się dobrze czuł w dzisiejszej rzeczywistości. Rację bytu ma dziś tylko kupiec uspołeczniony, który pracuje nie dla osobistego zysku, ale który pracę swą traktuje jako funkcję społeczną, który pełni powierzone mu czynności leżące w interesie ogółu ludności, zgodnie z wymaganiami stawianymi przez powołane do tego czynniki.

Polityka fiskalna, która daje często asumpt do pesymistycznych ocen nie jest przypadkowa. Zadaniem jej jest czuwać nad godziwą repartycją dochodu społecznego i zapobiegać kumulowaniu przeważającej części dochodu społecznego w rękach nielicznych jednostek, co wytworzyło by sytuację — nie do pomyślenia w ustroju socjalistycznym — zależności gospodarczej szerokiej mas słabszych finansowo od nielicznej grupy silniejszej.

Nie ulega wątpliwości, że kupiectwo w swej pracy napotyka często na niespodziewane trudności i przeszkody na odcinku podatkowym i zaopatrzeniowym. Są to przeważnie trudności, które nie są wynikiem ogólnej polityki rządu, ale wynikiem lokalnej „polityki” terenowych biurokratów i „nadgorliwców”, którzy pragnęliby prześcignąć zamierzenia władz centralnych. Wydać się, że walka z tymi elementami nieodpowiedzialnymi jest możliwa, należy ją w każdym wypadku podejmować korzystając z pomocy organizacji zawodowych. (a)

Dulles poleciał po instrukcie

PARYŻ (obsł. wł.). Główny do radca Dewey'a, kandydata republikańskiego na prezydenta Stanów Zjednoczonych i członek delegacji amerykańskiej na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, John Foster Dulles udał się dzisiaj samolotem do Nowego Jorku celem przeprowadzenia konferencji z Dewey'em, po czym powróci znowu do Paryża.

Otwarcie obrad III. Krajowego Zjazdu TPPR
Pod hasłem pogłębienia przyjaźni
narodu polskiego i radzieckiego

WROCLAW (PAP). We Wrocławiu rozpoczął obrady III krajowy zjazd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Obszerną salę konferencyjną Domu OKZZ wypełniły liczne delegacje Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej z całego kraju i delegacje z zagranicy.

Zjazd zagałi prezes TPPR min. Świątkowski. Zebrał się tu — powiedział m. in. min. Świątkowski — na doroczny statutowy zjazd krajowy delegatów, aby w ogniu dyskusji pogłębić i wzmocnić ideologię naszej organizacji, uczynić ją silną, zarówno liczebnie jak ideologicznie, pogłębiając równocześnie w naszych masach członkowskich świadomość wagi, znaczenia jedynie słusznej linii politycznej, jaką reprezentuje odrodzona Rzeczypospolita Polska, budując trwałą most przyjaźni polsko-radzieckiej, jako jedyną z najlepszych nęskojmi wspólności i swobodnego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego narodu.

Duńska delegacja handlowa w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przyjechała 13-osobowa delegacja duńska w celu zawarcia nowej umowy handlowej na rok 1949.

Mufti Jeruzolimy
uwięziony
przez króla Abdullaha

LONDYN (PAP). Jak donosi Reuter, powołując się na dobrze poinformowane źródła, Dżamal el Hussein, mufti Jeruzolimy, a obecnie minister spraw zagr. nowo stworzonego arabskiego rządu Palestyny, został uwięziony w Ammanie przez króla Abdullaha. Hussein przybył do Ammanu w celu uzyskania od króla Abdullaha uznania nowego arabskiego rządu w Palestynie.

Uwięzienie Husseiniego jest wynikiem sprzeczności, istniejących w łonie Ligi Arabskiej w sprawie Palestyny.

2-gi dzień procesu aferzystów z Łęgnowa
Osk. Bülow „oczyścił” się z zarzutów
ale tylko we własnych oczach...

BYDGOSZCZ (rp). Jako pierwszy w głośnym procesie o akcję sabotażową w Łęgnowie, zeznawał przed Wojtowym Sądem Rejonowym oskarżony Smoliński. Przyznał się on do winy, twierdził jednak, że nie była to akcja sabotażowa.

Oskarżony przedstawił sądowi kolejno etapy swojej pracy, w czasie której popełniano olbrzymie nadużycia. Przy sprzedaży remanentów nie pobierano w ogóle rachunków, albo też pobierano nadpłaty sięgające tysięcy zł. Oczywiście że nadwyżki te szły do kieszeni współników. Nazywano je „lewymi premiami”. Zdaniem oskarżonego — były one konieczne ze względu na niskie uposażenia fachowców, którzy chcieli zwolnić się z pracy. Smoliński przyznał się, że jego nielegalne dochody wyniosły 4 mil. zł. Będąc już dyr. browaru w Gdańsku, Smoliński i tam „zarobił” około 800 tys. zł. Kończąc swoje zeznania oskarżony wyraził skrucenie i zapewnił sąd, że jedynym powodem jego rabunkowej gospodarki była chęć zrobienia majątku. Na pytanie sądu oskarżony odpowiedział, że kwota 90 tys. zł wręczono na osk. Trawińskiemu nie była łapówką, a pewnego rodzaju pomocą materialną, nie mającą żadnego związku z jego i jego współników machinacjami.

Drugi z oskarżonych — Bülow przyznał się tylko do pobierania „lewych premii”. Na zarzuty stawiane mu aktem oskarżenia — dopuszczenia się aktu sabotażu przez sporządzenie nierealnego kosztorysu i terminu uruchomienia fabryki, opóźnienia i utrudnienia uruchomienia doświadczalni itp. Bülow dał wyczerpujące odpowiedzi, wybielające go całkowicie... w jego własnych oczach.

Oskarżony twierdził przed sądem, że opracowany i złożony w

Warszawie kosztorys był w owym czasie realny i złożony w dobrej wierze. Dopiero późniejsze zwiększenie kosztów robocizny i materiałów spowodowało, że kwota kosztorysu wydała się tak niska. Co do terminu uruchomienia fabryki niedotrzymanego w umowie, Bülow wyjaśnił, że spowodowane to zostało przede wszystkim brakiem robotników. Zwolnieni przez niego robotnicy nie chcieli pracować i to miało być powodem, w słow oskarżonego, skreślenia ich z listy, mimo braku rąk roboczych.

Podobne wyjaśnienia złożył oskarżony omawiając dalsze punkty aktu oskarżenia. Albo nie miały one miejsca, albo też nie dotyczyły jego osoby.

Podobne wyjaśnienia złożył oskarżony omawiając dalsze punkty aktu oskarżenia. Albo nie miały one miejsca, albo też nie dotyczyły jego osoby.

Nowe mundury MO

WARSZAWA (PAP). 9 października br., w dniu święta czwartej rocznicy powstania Milicji Obywatelskiej, wszyscy funkcjonariusze MO otrzymają nowe mundury koloru stalowego.

FELIETON KULTURALNY

Ludeusz Multański

W stulecie „Wielkopolanina”

Poznań, w październiku Stosunki na wsi wielkopolskiej po upadku powstania w r. 1848 nie układały się pomysłnie, a sytuacja z każdym dniem stawała się coraz groźniejsza. Chłopi niechętnie wracali do pracy; rozgorzyczeni ostatnimi wypadkami, po których tak wiele się spodziewali.

W stosownej też chwili wydał ks. Aleksy Prusinowski pierwszy numer „Wielkopolanina”. Uczynił to w porozumieniu z Ligą Polską, której idee propagował gorąco później na jego łamach.

Pierwszy numer „Wielkopolanina” wyszedł dnia 4 października 1848 r. nakładem i drukiem Walentego Stefańskiego w Poznaniu. Szata graficzna była bardzo skromna, każdy numer ukazywał się w objętości czterech stron in quarto; poszczególne numery (po 26) składały się na kwartalnik przy kolejnej numeracji stron aż do końca 1849 roku.

Równocześnie z „Wielkopolaninem” wychodziło pod trzema zaborami 12 pism przeznaczonych dla ludu. Najwięcej wydawał ich Kraków, bo aż cztery. Pomorze poszczycić się mo-

nowski, min. Świątkowski, min. Grosz, radca ambasady ZSRR w Polsce Jankowlew, przedstawiciel armii radzieckiej płk. Protasow, przedstawiciel historyków radzieckich Trebiałkow, gen. Kuszko, prezydent miasta Wrocławia Kupczyński.

Następnie przemawiali min. Szymanowski, radca ambasady ZSRR — Jankowlew oraz poseł Wągrowski.

Bevin wraca do Londynu

LONDYN (PAP). Reuter donosi, iż min. Bevin wraca we wtorek do Londynu, gdzie zabawi około 3 tygodni. Przyczyna, dla której Bevin opuszcza sesję Zgromadzenia Gen. ONZ, nie została wymieniona.

Min. Modzelewski o deklaracji praw człowieka

PARYŻ (PR). W komisji społecznej ONZ, rozpatrującej projekt międzynarodowej deklaracji praw człowieka, zabrakł głos delegat Polski — min. Modzelewski. Młwca podkreślił m. in., iż poważne ustosunkowanie się do problemu praw ludzkich wymaga nie abstrakcyjnych deklaracji i oderwania się od rzeczywistości dnia dzisiejszego, ale wręcz przeciwnie — wymaga ono konkretnego powiązania praw jednostki z jej obowiązkami, konkretnego powiązania aspektu prawnego z tem ekonomiczno - socjalnym, konkretnego powiązania proponowanej deklaracji z konkretnym wyborem pomiędzy siłami wojny, reakcji i ucisku, a siłami pokoju, postępu i wolności.

ZE ŚWIATA
KATOLICKIEGO

Olbrzymie usługi oddały przebywające od 50 lat na wyspie Hakkaido trapistki, pomagając miejscowej ludności przy uprawie roli oraz ucząc ich nowoczesnych metod jej uprawy. Klasztor na Hakkaido, w którym znajduje się sto siostr samych Japonek, obchodził niedawno 50 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji burmistrz miasta Hakkaide przewodnicząc uroczystości, wygłosił przemówienie, w którym nazwał klasztor „skarbem miasta”.

W misjach katolickich pracujących na Sumatrze nie było dotychczas tubylczego duchowieństwa. Wskutek tego katolicy ze strefy zajętej przez oddziały republikańskie, gdzie nie mogli przebić misjonarze holenderscy, od dłuższego czasu pozbawieni byli mszy św. i sakramentu. Ostatnio trzem księżom Jamajczykom udało się dostać na Sumatrę, co wpłynęło na zmianę tego smutnego stanu rzeczy.

Rozpoczęto już przygotowania do wystawy misyjnej, która otwarta zostanie w Rzymie w Roku Świętym. Wysłano specjalne okólniki do delegatów apostolskich superiorów i kierowników misji, aby zorientować ich w wyborze eksponatów. Wystawa składać się będzie z szeregu działów, poświęconych poszczególnym kontynentom i narodom. Wśród eksponatów przeważać będą artystyczne wyroby tubylcze, charakterystyczne przedmioty z krajów misyjnych i fotografie. Rozwija się wyświetlanie jednego z filmów misjonarskich.

Przed 25 laty szalejąca wichura zniszczyła kaplicę w misji Oubangui. Uprowadzając gruzy, jeden z kapucynów znalazł pod ołtarzem Najświętszej Marii Panny kartkę napisaną przez jednego z uczniów szkoły misyjnej. Kartka ta zawierała akt poświęcenia się ucznia Matce Bożej i wyraz jego gorących pragnień zostania księdzem. Misjonarze uznali to za znak Opatrzności, i w tym samym jeszcze roku uruchomili seminarium duchowne. W ciągu pierwszych siedmiu lat liczba seminarzystów zwiększała się sięgając 25, wobec jednak zwiększających się trudności w studiach, długotrwałości nauki i wymagań dyscyplinarnych. Liczba ta zmniejszyła się do 5 w roku 1931 i seminarium zostało zamknięte. Pięciu pozostałych seminarzystów przeniesiono do innego wikariatu, gdzie czterech z nich zczygnowało z dalszej nauki. Ostatecznie tylko ks. Bonifacy Bolombi, otrzymał święcenia kapłańskie w 1947 roku.

przyjaciela, który opowiada o rzeczach ciekawych, o wydarzeniach, które miały miejsce w świecie tłumaczy je i poucza tonem poważnym, ale bezpośrednim i serdecznym. Z każdej karty przebija miłość do ludu, sposób podawania wiadomości jest przystępny dla ludzi wsi, prosty jest styl, wyrażenia raz po raz przez lud używane.

„Wielkopolanin” będzie starał się informować o tym co dotyczy Polaków we wszystkich trzech zaborach; na emigracji, będzie zamieszczał nowości z polityki światowej dokładnie i wszechstronnie, zwracając baczną uwagę na wypadki rozgrywane się w Niemczech. To dzisiaj dobrze wszystko wiedzieć, — pisze Prusinowski, — bo to wszystko może się przydać do oswobodzenia Polski.”

Zamierzania ambitnego redaktora, realizowane z uporem i siłą, były bardzo rozległe. Wliczone nie tylko na doraźną chwilę dla uspokojenia rozgorzyczonego ludu. Główny cel jest jasny: zamieszczenie polskiego chłopu wydarzeniami polityki światowej, budzenie szlachetniejszych pragnień, przede wszystkim zaś pogłębianie poczucia narodowego.

Z treści całego rocznika możemy łatwo wyróżnić poszczególne zagadnienia, którym się na łamach Wielkopolanina ks. Prusinowski zajmował. Bardzo dużo miejsca poświęca artykulom historycznym. Opowiada

Każdy numer pisma jest listem od

List ze Stolicy

Oblicze nowej Warszawy

Warszawa zmienia się — Okres „koczownictwa” — Gdy o jeździe „na łebka” mówiło się z większym entuzjazmem, niż o odbudowie — Głód kultury — Zaledwie 6 przybytków X Muzy — Ku nowej Warszawie



Warszawa, w październiku. Gdy zapytać stałego mieszkańca Stolicy, co słycać w Warszawie, otrzyma się przeważnie odpowiedź, że... wszystko po staremu. Dla warszawian stykających się bezpośrednio, z dnia na dzień z tym, co zwykliśmy streszczać w jednym słowie: odbudowa — będącym jednym z elementów tego wielkiego odradzającego się organizmu — przemiany jakie tu następują stają się niedostrzegalne. Odbudowa, to dla Warszawy chleb powszedni, to to, co było wczoraj, jest dziś i będzie jutro. Błyskawiczne tempo rozwoju miasta podziwiane przez cały kraj, ba nawet zagranicę, wydaje się tu zbyt wolne, nie mówiąc już o tym, iż trudno dostrzec przemiany jakim ulega wewnętrzne życie Stolicy.

Warszawa bowiem zmienia się nie tylko zewnętrznie. Wraz z powstawaniem z ruin coraz to nowych gmachów publicznych i bloków mieszkalnych, wraz z coraz większym usprawnieniem komunikacji, — ulega przemianom styl życia Stolicy.

Przeminał szybko okres „koczownictwa”, gdy pod hasłem „aby tylko jakoś się zainstalować” wśród ruin i zgłiszcz miasta-upioru snuli się ludzie budujący z resztek ocalałego dobytku własnego, a częściej cudzego, prymitywne podstawy egzystencji. W owym czasie w obliczu Stolicy było jeszcze wiele tragicznego piętna dni grozy i walki.

Rychło jednak odrzuciła Warszawa od siebie ciężar wspomnień i wraz z pierwszym zrywem do dzieła odbudowy na obliczu jej zajaśniał uśmiech. Z wiara w własne siły, z entuzjazmem, w którym więcej było beztrudnej radości niż statecznej rozwagi i spojrzenia w przyszłość, rozpoczęła Warszawa nowe życie. Nie chodzi tu tylko o Warszawę oczyszczającą się z gruzów i zabezpieczającą ważniejsze biekty, lecz także Warszawę w najbardziej „prziemnych” przejawach jej życia. Warszawę barów, czarnego rynku i jazdy na „łebka”. Nie znaczy to zresztą, by ów okres należało bezwzględnie uznać za bezwartości-

wy. Warszawa odzyskiwała wówczas swe własne oblicze, swój własny, „warszawski” styl życia: rozmach i beztrudność. Z równym entuzjazmem mówiło się wówczas o wzrastającej liczbie barów na Marszałkowskiej, o tym, że w Warszawie można już wszystko kupić: od szpilki — do samochodu, czy nawet o... trudnościach komunikacyjnych, jak o oczyszczeniu jakiegoś terenu z gruzów i planach odbudowy. Prawdę mówiąc o tych ostatnich wyrażano się z powątpiewaniem...

Lecz i ten okres należy do przeszłości. Równocześnie z normalizacją życia, z wzrastającym tempem odbudowy we właściwym tego słowa znaczeniu, zmieniło się nie tylko oblicze lecz i styl życia Warszawy. Nie znaczy to, iż zatraciła

wolne tempo odbudowy, jednak wszyscy już wierzą, że odbudowa, to nie pusty frazes.

Nie tylko jednak odbudowa nadaje dziś swoiste piętno życiu Stolicy. Tak jak dawniej spotykaliśmy w co drugim domu bary, tak dziś spotykamy księgarnie. Są to zresztą zarówno okazale zbiornice książek z pięknymi wystawami, jak i skromne wózki a nawet deski z książkami w bramach.

Stolica odczuwa też stały głód kultury. Wielkim powodzeniem cieszą się odczyty naukowe. Mimo dużej abstrakcyjności tematów, frekwencja bywa nieraz przysłowiowo „kinowa”. To samo odnosi się do koncertów, które cieszą się znacznie większym powodzeniem niż przed wojną. Oczywiście wszę-



Gruzy muszą być wywiezione!

swe „warszawskie” spojrzenie na teraźniejszość. Lecz warszawianie przestali patrzeć z powątpiewaniem na plany przyszłej Warszawy. Ogrom pracy, jaki trzeba było wykonać by dźwignąć Stolicę z ruin wydawał się w pierwszych latach po wyzwoleniu tak wielki, tempo odbudowy tak znikome, że o szybkiej odbudowie Warszawy mówiło się z przekąsem. Warszawa jest miastem, które potrafi żyć tylko teraźniejszością. Potrafi wczuć się w przeżywaną chwilę i współbrzmieć z nią. Dziś warszawianie patrzą inaczej na pracę, która wre w ich mieście. I choć obecnie nie brak jeszcze utyskiwań na zbyt

dzie przeważa młodzież, staczająca nierazkąd boje o bilet wstępu.

Kina warszawskie nie miały szczęścia. Miał 70 sal w 1937 r. obecnie istnieje w Stolicy zaledwie 6 przybytków X Muzy. W budowie są 4 kina, lecz czyż 10 kin może zaspokoić głód produktów „fabryki snów”, jeśli się zważy, że kina są najtańszą formą rozrywki dla szerokiej mas? Z zagadnieniem ceny biletów łączy się też sprawa teatru, których Warszawa posiada 14 w stosunku do 20 przed wojną. Koszt odwiedzenia przybytku Melpomeny jest tak wysoki, iż dla przeciętnego człowieka pracy możliwość ta nie wchodzi w rachubę. Co najwyżej



Nowy Świat powstaje z ruin

raz na rok pozwoli mu budżet zajrzeć do teatru. Stąd frekwencja w teatrach, choć znaczna, nie jest jednak tak wysoka, jak w czasach przedwojennych, gdy różnica między cenami biletu do teatru i kina nie była taka wielka. To samo zresztą zjawisko występuje w innych miastach.

Wiele jeszcze potrzeba czasu i wyczerpanej pracy, by zagoiły się rany zadane Warszawie i mogła ona stanąć w rzędzie najwspanialszych stolic świata. Jednak każdy dzień zbliża ją do tego momentu. Styl życia Stolicy staje się coraz bardziej wyraźny i stały. Coraz silniej wraz ze znikaniem gruzów i powstawaniem nowych bloków zaznacza się to, co można by nazwać obliczem nowej Warszawy.

Warszawa się zmienia. W trudzie dnia codziennego powstaje nowa wielka Stolica, pulsująca pełnią życia we wszystkich jego przejawach.

Stefan Krab.

Wychowankowie szkół pijarskich w Polsce!

08695

Zjazd byłych wychowanków wszystkich szkół pijarskich w Polsce (Rakowice, Kraków, Lubieszów, Lida) odbędzie się w Krakowie i w Rakowicach w dn. 16-18 października 1948 r.

Uprasza się kolegów o natychmiastowe zgłoszenie uczestnictwa w zjeździe pod adresem: Komitet Organizacyjny Zjazdu, Kraków, Pijarska 2, tel. 503-48.

CZYTELNICZY PISA... Historyczne prawa Nieszawy

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z 1948 r. powiat nieszawski nazwany został aleksandrowskim. W związku z tym rozporządzeniem warto przypomnieć szereg następujących:

Nieszawa jest starym, historycznym gniazdem kujawskim, istniejącym od 1460 r. Z nazwą starostwa nieszawskiego stykamy się w dokumentach bardzo starych. Podług lustracji z 1662 r. starostwo nieszawskie powstało przez wyłączenie z dawnego starostwa kowalskiego m. Nieszawy z przewozem przez Wisłę, oraz wsi Przystup i Dymiec. Było to starostwo niegrodowe, należące do Ziemi Dobrzyńskiej. Z najdawniejszych starostw znany jest starosta Zygmunt Działyński z 1648 r. Ostatnim starostą do inkameracji pruskiej był Serafin Sokolowski, sekretarz gabinetowy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Po rozbiorach powiat nieszawski utworzony został z części dawnego powiatu włocławskiego i zwany był początkowo radziejowskim. W 1871 r. siedziba powiatu przeniesiona została do Nieszawy, przy czym Nieszawa musiała zwrócić Radziejowowi koszty urządzenia biur powiatowych w Radziejowie. Aż do wybuchu wojny w 1914 r. urzędy powiatowe mieściły się w Nieszawie. Dopiero po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., kaprys pierwszego rządu powiatu, starosta Dzwonkowski, który czuł się zadowolony z gościny u właściciela majątku Białobłota, na terenie którego istnieje od 1859 r. dzisiejsze miasto Aleksandrów Kujawski, dawna osada przygraniczna — spowodował przeniesienie urzędów powiatowych z Nieszawy do Aleksandra Kuj. Samowola ta wywołała istną „wojnę”, której echa nie schodziły ze szpałt prasy krajowej do 1929 r. Nie tylko Nieszawa, ale i przedstawiciele gmin miejskich i wiejskich powiatu nieszawskiego na zjazdach, odbytych w dniach: 15. 11. 1925 r. i 19. 8. 1928 r. w Nieszawie, jak również sejmik nieszawski, na posiedzeniu, zwołanym w dniu 4 września 1928 r., wypowiedzieli się za koniecznością przeniesienia władz i urzędów powiatowych do Nieszawy, lecz wszystkie te starania i decyzje zostały zignorowane. Widocznie uczył i głos despotycznego starosty miały wówczas większe znaczenie od woli ludności całego powiatu, uchwał sejmiku nieszawskiego, uzasadnionej pretensji m. Nieszawy i tradycji.

Ponieważ nazwa powiatu była inna od nazwy siedziby władz powiatowych, przeto fakt ten przyczynił się obecnie i do zmian wstępnie wyłuszczonej, tj. do zniesienia powiatu nieszawskiego, a utworzenia w tych samych granicach powiatu aleksandrowskiego, z siedzibą władz powiatowych w Aleksandrowie Kuj. A powinno być inaczej. Stolicą i imienniczką powinna pozostać stara i historyczna Nieszawa.

J. Sporny.

swym prostym czytelnikom o Piaście, o Kościuszcze, czy o Janie III-cim, o Bartoszu Głowackim, o Sewercu Kilimskim, o konfederacie Morawim, księciu Józefie Poniatowskim, Rejtanie, Dąbrowskim itd. Mówi tak prosto i tak zrozumiale, że nfe wydaje się nam wcale dziwne, że chłopci z Objeziorza po przeczytaniu pisma „nie przestali gwarzyć o Kościuszcze, Bartoszu i dawnych dobrych czasach”. Chłopci na tych artykułach użyli się historii polskiej, z nich dowiadywali się, co było dawniej dobre i czego się trzeba w przyszłości wystrzeżać.

Nr 34-ty z datą 29 kwietnia 1849 r. drukowany jest czerwono dla uświęcenia pierwszej rocznicy bitew pod Książem, Milosławiem i Wrześnią. Zawiera on początek opisu tych bitew na podstawie opowiadań naocznych świadków.

W „Nowinach” zamieszczanych prawie w każdym numerze, porusza redaktor najnowsze wypadki „o których powinien się czytelnik dowiedzieć”. Doniesie więc o rewolucji w Wiedniu, o tym, co się dzieje we Włoszech, o żądaniach Polaków w Galicji, szczegółowo będzie informował o triumfach węgierskiej rewolucji z generałem Bemem i Dembińskim na czele. Ostateczny jej upadek będzie dla niego dotkliwym ciosem. Z tego samego gorliwością interesował się będzie losami wielkopolskiej „landwery”, posłanej na wojnę duń-

ską, drukując wszelkie o nfe wiadomości.

W r. 1848 wychodził „Wielkopolanin” bez przeszkód, korzystając z praw wolności druku. Mówił bez osłonek o wszelkich nadużyciach administracji pruskiej, opowiadał o miłości ojczyzny i o tym, jak odzyskać wolność. Wiedziały władze pruskie o tych poczynaniach śmiałego redaktora tym bardziej, iż Niemcy stale nadsyłali presteżgi pod adresem władz, że pismo to występuje przeciw niemieckości Wielkopolski, szerząc propagandę polską. Władze szukały okazji aby można wystąpić przeciw pismu na drodze prawnej. Dopiero z chwilą ogłoszenia stanu oblężenia w Poznaniu władze wojskowe wystąpiły otwarcie przeciw „Wielkopolaninowi”; numer 47 i 69 zostały skonfiskowane. 13. 9. 1849 otrzymała redakcja zawiadomienie z policji, że nie wolno jej wydawać „Wielkopolanina” w Poznaniu, póki w mieście będzie stan oblężenia. Sądziły władze pruskie, że w ten sposób uniemożliwią dalsze wydawanie pisma. Redaktor okazał się jednak bardziej przebiegły od nich... „Ale Wielkopolska — pisał — nie jest w samym tylko Poznaniu, więc też Wielkopolanin może jeszcze gdzie indziej wychodzić. I następny numer (74-ty) wyszedł w Kościanie. Władze pruskie na pewno nie bardzo były zadowolone z tego dowcipnego bądź co bądź rozstrzygnięcia sprawy, lecz w tej chwili były jeszcze bezsilne. Stan oblężenia

w Poznaniu został w kilka dni później zniesiony, mógł więc bez przeszkód przenieść się Prusnowski na powrót do poznańskiej drukarni. Przed tym jednak wytoczona została mu sprawa sądowa; oskarżony został o to, że „buntuje i do nieukontentowania przeciwko rządowi lud polski podmawia”. Został jednak uniewinniony od zarzutów i nie przeczynając niczego, wydał następny, 77 z kolei w 1849 r. numer „Wielkopolanina” z datą 29 września. Następny już ukazał się pod redakcją dotychczasowego nakładcy W. Stefańskiego, który przez cały czas trzymał się wierne linii nakreślonej przez swego poprzednika. Prusnowski opuścił stanowisko redaktora prawdopodobnie na skutek żądań prezesa policji poznańskiej.

„Wielkopolanin” pozostanie na długo cennym wzorem pisma ludowego, pisma przeznaczonego dla najniższych warstw społeczeństwa; chętnie był czytany po wszech przez spragnionych prawdy chłopów, o czym świadczą liczne listy czytelników publikowane na jego łamach.

„Tylko chce, aby ta pozostała po „Wielkopolaninie” pamiątka, by każdy człek, mały i wielki, prostaczek i wozony pamiętał, że się Polakiem urodził i Polakiem chce umierać. Tego chce „Wielkopolanin” nauczyć” — tak pisał Prusnowski w jednym z ostatnich numerów swego pisma. Pragnienie jego spełniło się!

Szczątki obozu jenieckiego na wyspie Holm budzą wstrząsające refleksje

Gdańsk, we wrześniu.

O istnieniu na wyspie Holm w Gdańsku szczątków obozu koncentracyjnego dla jeńców wojennych dowiedzieliśmy się właściwie przypadkiem, w czasie pobytu w Ośrodku Pożarnictwa Morskiego. Tuż za schłodzonymi budynkami Ośrodka, za czysto utrzymanym boiskiem i wygrabionymi ścieżkami wchodzimy w dżunglę trawy niekoszonej i nieczyszczonej od końca wojny, pełnej żelastwa, cegieł i gnijącego drzewa. Na wpół rozwalony budynek, potem szczątki lichej bramy i jesteśmy na środku małego, porośniętego trawą i zielonymi placykami. Z jednej strony mury zombardowanej hali fabrycznej, jednej z licznych, w których montowano części łodzi podwodnych. Druga strona placyku odgródzona jest dwoma rozpadającymi się, małymi budynkami drewnianymi, pełnymi dziur. Pierwszy z nich był kuchnią; wewnątrz widać ślady kotłów, wielkie paleniska i rozbite szuflady z nieistniejących już szaf kuchennych; na zewnątrz przed bocznymi oknami pozostały jeszcze zbudowane z belek ogrodzenia, które miały zapobiec tyczeniu się „stołowników” i pomagać w utrzymaniu porządku. Budynek drugi, to najwidoczniej łaźnia, dwa wielkie, kamienne koryta, biegnące na środku, rurociągi i cementowa posadzka — to całe jego wyposażenie.

Wchodzimy na jakiś mały placyk. — Tu był obóz — mówi mój przewodnik. W pierwszej chwili słowa te wydają mi się nieprawdopodobne, jednak po kilku spojrzeniach, pojąłem tę niezwykłą prawdę: tu istotnie był obóz. Tu mieszkali francuscy jeńcy wojenni, złapani przy ucieczce z właściwego obozu i ukarani kilkutygodniowym pobytom na Holmie. Nie należy spodziewać się, że obóz ten, podobnie jak inne obozy, stanowi wielki obszar ziemi zabudowany barakami, ustawionymi w równe rzędy, że istnieją tu jakieś aleje, place zbiórki, strażnice. Nic podobnego. Nie ma ani baraków, ani ulic, ani wielkiego placu apelowego.

Obóz jeniecki na wyspie Holm jest miniaturą o rozmiarach najwyżej 20 na 20 metrów. Pod wysokimi ścianami z kolczastego drutu z trzech stron placyku znajdują się przytulone ciasno do siebie jakieś pomieszczenia — ni to psie budy, ni to klatki, ni to wielkie skrzynie. One właśnie stanowią

mieszkania więźniów. Rozmiary ich — trzeba to podkreślić wyraźnie, by Czytelnik mógł uplastyczyć sobie życie jeńca w tym obozie — wynoszą: wysokość dwa metry, szerokość dwa metry, długość półtora metra. Połowe przestrzeni zajmują sklecone prymitywne piece, będące najczęściej stożkiem z cegiel, lub blaszaną beczką wyłożoną cegłą i wylepioną gliną. W niektórych chatkach, podobnych bez wyjątku do lepianek afrykańskich Murzynów lub nor mętów społecznych jakiejś wielkiej metropolii europejskiej, znajdują się nawet dwa piece, nie pozostawiając więcej niż dwa metry kwadratowe wolnej przestrzeni. Do ścian przybite są półeczki i drewniane pudełka, imitujące szafki.

Rozmiary kuchni, umywalni oraz również prymitywnego ustępu pozwalają przypuszczać, iż jeńców francu-

skich było tu co najmniej stu, na jedną więc skrzynię mieszkalną przypadło mniej więcej pięć osób. Stąd ta wielka ilość piecyków, stąd wylepione gliną beczki, leżące gdzieś niedaleko na środku obozowego „dziedzińca”, bo ci widocznie, dla których nie było miejsca wewnątrz, grzali się na... świeżym powietrzu.

Potworne musiało być życie ludzi stłoczonych na małym placyku, tulących się z zimna do siebie i do miernych piecyków, opalanych nie wiadomo czym. Możliwości ucieczki były wykluczone. Obóz znajdujący się na wyspie otoczonej szeroką wstęgą wody, wśród wielkich, pracujących pod ścisłym dozorem wojskowym na trzy zmiany hal fabrycznych, zatrudniających 80 tys. Niemców i cudzoziemców, strzeżony był jak przysłowiowe oczko w głowie. Między dwoma wysokimi płotami z kolczastego drutu znajduje się ścieżynka, którą przechadzali się strażnicy. Za tą podwójną barierą znajdują się jeszcze dziesiątki przewodów wysokiego napięcia.

Z chwilą podejścia frontu pod granicę Gdańska, Niemcy popędzili Francuzów, tak jak tysiące innych cudzoziemców, męczeńskim szlakiem na zachód. O życiu jeńców w obozie, w którym życie musiało być ciągłą torturą, głodem, zimnem, spiekotą lub bagnem, zależnie od pory roku — nikt nie potrafił nic dokładnie powiedzieć. Był tajemnicą, podobnie, jak tajemnicą pozostanie wymalowany na jednej z bud napis „Villa la Hurllette”.

Czy z tego krótkiego opisu wyczuwa się beznadziejność, tkwiącą w tych cienkich, zbutwiałych już deskach i glinianych piecykach, w tym okolonym budami placyku, podobnym do podwórka jakiejś fermi króliczej? — Słowa tu niewiele pomogą. Podaliśmy nagie fakty. Kto chce zteknąć się z rzeczywistością i wypróbować na sobie działanie tego cmentarzyska obozowego, dziwołogu niemieckiego „szacunku” dla konwencji genewskiej, niech zobaczy obóz sam. Adres: Gdańsk, Wyspa Holm.

(ZAP.)

ROZMAJTOŚCI

„Murzyni” mimo woli

Pewien baletmistrz włoski, przejrawszy się przed występem w lustrze, spostrzegł ku swemu przerażeniu, iż kolor jego skóry jest fioletowy. W tym samym czasie w innym mieście włoskim matka pewnego chłopczyka zauważyła występujące na jego ciele czarne plamy, a w ciągu dnia syn jej stał się po prostu Murzynem. Zanotowano jeszcze we Włoszech 4 dalsze podobne wypadki. Okazało się, iż zmiana koloru skóry nastąpiła na skutek chemicznego zatrucia krwi spowodowanego nowo wyprodukowaną we Włoszech pastą do obrucia. Obecnie świat lekarski i chemicy pracują nad zbadaniem przyczyn, powodujących zatrucie, oraz nad przywróceniem nie szczęśliwym ofiarom pasty pierwotnego koloru skóry.

ARTRETYZM

chroniczne zaparcie, złą przemianę materii

kamienie żółciowe, choroby wątroby, żółtaczka i kiszek, zwaćcała

„ZIOŁA CHOLEKINAZA”

H. Niemojewskiego

Sprzed. w apt. i skl. apt. Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA” Warszawa, Mokotowska 50 08654

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę 3 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące najważniejsze imprezy sportowe:

Warszawa — Śląsk — Warszawa, mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży.

Poznań — Łódź — Poznań, mecz piłkarski o puchar śp. Kałuży.

Kraków — Międzynarodowy mecz pięcioboju Kraków — Bratysława.

Katowice — Międzynarodowy mecz pięcioboju Katowice — Śląsk.

Radom — Mecz piłkarski o wejście do Ligi, Radomsk — Szombierki.

Gdańsk — Mecz piłkarski o wejście do Ligi, Lechia — PTC.

Zabrze — Mecz piłkarski o puchar Ziemi Odzyskanych, Śląsk Opolski — Szczecin.



Bohuna, bo jest za gruby. Zrobił się rejtach, a Rudnicki powiedział, żeby być cicho, bo ja mam rację i mogę nazywać się Zagłoba.

Znow tuł. Radził się jeden drugiego, jakie sobie przezwisko wybrać. Ataman Bohun wreszcie krzyknął gromnie, żeby się uspokoić, bo jeszcze jest wiele spraw do załatwienia na dzisiaj, a te przybrane nazwiska możemy mu podać dopiero jutro.

Teraz należało pomyśleć o ognisku, kolacji, oraz nocnej służbie. W tym lesie są wilki — musi więc całą noc czuwać warta, żeby którego z nas wilk nie pożarł.

Ponieważ nie mamy jeszcze broni palnej, każdy z nas zrobi sobie pochodnię z brzozy kory; wilki się okropnie ognia boją.

Na wypadek, gdyby napadły, odstraszymy ich tymi pochodniami.

O, jak widać — to nie ma żartów! Wszyscy się teraz boją stać na warcie, więc Rudnicki wyznaczył po dwóch Zręsta wartownicy nie muszą być gdzieś daleko w lesie. Będą sobie siedzieli tuż przy szafasie, przy ognisku. Przecież trzeba pilnować, żeby się ogień palił całą noc. Ten Stasiak ma głowę! O wszystkim pamięta i wszystko wie, jak trzeba zrobić.

Podoba się nam Rudnicki i już. Urodzony ataman! Bierzemy się więc chętnie do wykonania jego zleceń.



49

On się wystara o mapy i orientuje nas, jak na tę wyspę trafić. Tymczasem mamy się do tego przygotować. Pierwszą rzeczą — twarde życie! W tym celu, cała nasza paczka dwunastu apostołów musi zamieszkać w lesie. Tylko w lesie nauczymy się przedsiębiorczości, odwagi oraz... gotowania strawy. W międzyczasie wystaramy się o broń palną, amunicję, oraz sprzęt taki — jak siekiery, kotły, piły — i Bóg wie, co tam jeszcze! No — pamiętać należy, że nikt postronny nie śmie wiedzieć o naszych poczynaniach. Tajemnica! Nawet matce, nawet ojcu — żeby choć pasem łoż do krwi, ani słówka! Eh, ci starsi — oni zaraz wszystko zepsują! I przy Witku nie takiego nie mówić: zdradzi — to mu z oczu patrzy! Więc postanowione: od jutra zamieszkamy w lesie. Tak też się i stało. Nazajutrz po obiedzie, gdy się skończyły oficjalne zajęcia w ochronce, zaczęły się dzieć dziwne rzeczy.

Jakiś chłopaczyna, oglądając się trwoźnie za siebie, wynosił z kuchni ukradkiem olbrzymi kosz z naczyniami i zastawą kuchenną. Zanim podał tego zbudowany drab, dźwigając na plecach wór z prowiantem. Zaraz za starą kazarzą chyłkiem weszli w żyto i podążyli prosto do lasu. Tegoż dnia zniknęły z warsztatu ochronki niektóre intrygatorskie narzędzia, jak piły, noże, jakieś przemysłne szpikulce i szczytce. A teże nocy nie nocowało w domu dwunastu chłopaków; w tym u samego ogrodnika Mateusza dwóch. Co się stało?

Otóż uderzyliśmy, jak to się mówi, w czynów stal. Od dziś nasz związek dwunastu apostołów ma prowadzić twarde spartańskie życie. W tym celu wybudowaliśmy w chaszczach wielki szałas z brzozywych gałęzi; na po-

Polskie rodzyнки z Kończewic

U madame „Lemoine” za Chelmzą — Ofensywa romantycznych „ogrodników” — Rycyna, rodzyńki i arbuzy — Roentgen budzi życie dalii

Toruń, w październiku. Mała miejscowość za Chelmzą. Nazywa się Kończewice. Jest tam, po prostu małe i na pozór skromne gospodarstwo selekcyjno-ogrodnicze Karpow-Lipski na wystawie w Toruniu pokazał szereg rzeczy tak ciekawych, że droga do Kończewic była prosta.

Ten ogrodnik nie jest samoukiem i opowiada chętnie np. o hegemonii rodziny Lemoine (Francja), która wytworzyła 80 proc. produkcji światowej bzuw. Opowiada dlatego, że stoi przy krzakach, które tu, na ziemi chelmskiej, reprezentują właśnie 35 gatunków bzuw. Wspinała niewątpliwie „madame Lemoine” (odmiana) stoi cicho i pokornie w pomorskiej jesieni. Wiosną zakwitnie „Marechal Foch”, a płatki kwiatów sięgną 3 cm wielkości. Zakwitnie także „Masena” i „Prezy-

dent Poincaré” i śnieżysty „Mont Blanc”. Za bzami są dalia (dalia variabilis), pole kwiatów smukłych i różnobarwnych, pole kwiatów pięknych i obcych. Patent na wytwarzanie nowych odmian miała zagranica. Złożyły się na to rzeczy tej wagi, jak poziom wiedzy rolnej, zamiatowanie do hodowli, genetyka, kluby (np. klub hodowców dali), konkursy (pod ręką jest nabywca, który płaci za kilkuletnią pracę) i wiele innych. U potęgi amatorskiego hodowlanego za granicą nie na próżno stoi opowiadanie o prezydencie z łopatką na grządkach.

Było by rzeczą śmieszną napisać, że np. Karpow Lipski pragnie przełamać hegemonię. Niemniej prawdą jest, że tysiące Karpowów z ich entuzjazmem i poświęceniem mogą uczynić pierwszy ważki krok. Czy nie należy stworzyć im

podstawy do wypadu? Ten reportaż piszemy potrochu w obronie wszystkich polskich ogrodników, którym romantyzm każe obsadzać pola dalia, by kupować potem pomidory lub kartofle.

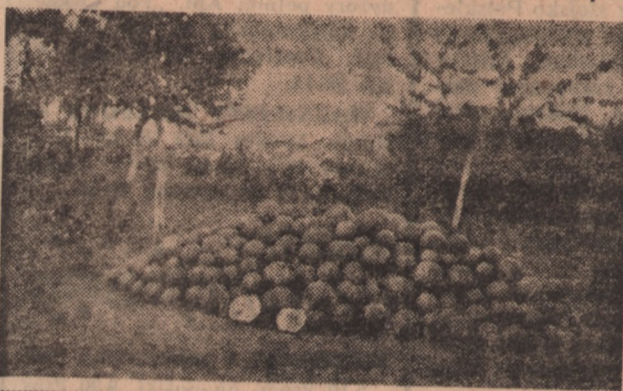
W ogrodnictwie nie ma cudów. Wielki Mieczurin na odmianę gruszy czekał 30 lat. „Cudojwórcą” z Kalifornii — Berbenk był synem kowala i w młodości pluł już krwią. Tysiące ludzi błogosławiać po dziś dzień jego kaktusy bez kolców, dzięki którym stada bydła pasły się w pustyniach. Za nową odmianę kartofli ofiarowano mu złoty kartofel z dedykacją. Ogrodnictwo jest cudem woli i cierpliwości. Lipski eksperymentuje śmiało. W jego ogrodzie spotkać można ponad sto odmian dali, dla których potrzebne jest jednak jakieś oficjalne kryterium, lub kwalifikacja.

Oglądamy również zagon rycynusu (ricinus sanguineum). Karpow twierdzi, że wybrana selekcja ma wszelkie możliwości (sowiecka). Krzaczek daje przeciętnie 110 g nasienia. Olej ma zastosowanie w medycynie i lotnictwie (nie marznie i nie wysycha). W tym wypadku zależni byliśmy stale od importu. Oplacalność rośliny jest pewna. Przy tendencji samowystarczalności gospodarczej — rzecz godna uwagi.

Ciekawe są również „polskie rodzyńki” (fiphalis peruviana), rośliny jednoroczne, o ściągających się pędach, dochodzących do 1 m długości, o wielkiej ilości owoców wielkości czereśni, barwy żółtej. Owoce po wysuszeniu nie różni się od rodzyńki wyglądem i jest ładnie do rozbawienia w smaku. Karpow w roku ub. doprowadził 15 kg nasienia. Roślina pochodzi z Peru.

O arbusach (kawony) nie fędzimy dużo pisać. Na Pomorzu nie ma ich nigdzie. Jednoroczny zbiór wynosi przeciętnie 5 ton. Kawony z Kończewic poszły w r. ub. na Warszawę i Olsztyn.

W Kończewicach można jeszcze zobaczyć grusze siewkę (zimowa), jakieś specjalne ogórki (doskonale do konserwowania) itd. itd. Jesteśmy znużeni i nie umiemy zanotować nic z tych opowiadań o pracy, o „promieniach Roentgena (poddawanie ich działaniu kilkuletniego nasienia dali), o marzeniach (własna cieplarnia) i mutantach wreszcie, czyli wartościowych typach kwiatów, wyhodowanych przez samą naturę, ale ginących bez względu człowieka. Przyjdziemy tu jeszcze, gdy zakwitnie „madame Lemoine”, a młode dalia skokielują chelmszynie niebo...
K. Mazurkiewicz



Piękny zbiór arbusów kończewickich

List z Wrocławia

Bitwa o dachy

Wrocław, w październiku „Bitwa o dachy” która toczy się na szerokim froncie we Wrocławiu, nie daje mi z emocji spać. Pomyśleć tylko: Wrocław otrzyma nowe dachy. Nie będzie nam nocą ciemno na głowę, nie będą fruwały, jak czerwone motyle, dachówki w wietrzne dni, nie będą wrocławskie domy szczyrzyć dachów ku niebu potężnymi wyrwami. Będziemy mieli wreszcie solidny dach nad głową!

Konserwatorzy wrocławskich kościołów, które wszystkie, jak na komendę, goją swe dotkliwe rany, tłumaczą się dość wykrętnie, że dlatego dopiero w tym roku przystąpiono do remontów świątyni, gdyż można było wreszcie otrzymać t. zw. dachówkę rzymską, jedyną dla krycia dachów kościelnych i to w dodatku zabytkowych.

Ale dość tego pesymizmu. Znajomi, specjalnie z Gdańska, zielenieją z zazdrości na widok tychże kościołów. „U nas — powiadają — nad Marią Panną bawią się już od roku i jeszcze wcale efektów nie widać. Zabrałście nam wszystkie kredyty!”

Tak, kościoły wrocławskie leczą swoje rany. Pokrywa się siatką rusztowań i potężnymi więzaniem dachowymi i architektem i Panna Maria na Piasku i Maria Magdalena i Maciej i kościół św. Idziego i Krzysztofa i Bożego Ciała i św. Wojciecha. Przystają razić już postrzępione, przygarbione sylwetki murów. Stary Wrocław najprędzej powraca do życia, chociaż kosztem ogromnym.

Jednocześnie rozpoczęto sławną bitwę o dachy. Problem ten był od dawna tematem sporów we Wrocławiu. Bo cóż było robić: czy najpierw odgruzować, czy też odbudowywać. Pozostawić gruz — to oznaczało zrezygnować z rozbudowy komunikacji, to oznaczało narazić się na dalsze, przewidziane w swoim rozmiarze katastrofy budowlane, to oznaczało zrezygnować z wyglądu estetycznego miasta. Zając się wyłącznie odgruzowaniem, pozostawiając domy swemu losowi, to oznaczało wstrzymać dalsze rozrastanie się ludnościowe Wrocławia, to oznaczało narazić się na katastrofy budowlane i przede wszystkim na ogromny, niewspółmierny wzrost kosztów remontu.

Wydaje się, że zwyciężyła we wrocławskim sporze idea pierwsza: walić. Zaczęto więc walić i wywozić gruz. Z początku wyglądało to dosyć śmie-

sznie, nieporadnie, ludziska przychodzili w wolne dni, w niedziele machali łopatami, nie wiele zresztą czyniąc fantastycznym zwałem gruzu krzywdy. Dobra wola była, i owszem, ale wyglądało to na porywanie się z motyką na słońce. Potem nadjechały buldożery, wybudowano specjalne linie kolejowe i robota poszła, aż miło. Nad Wrocławiem stała rosła chmara kurzu od walących się ścian. Na liściach majowych bzuw osiadał ceglany pył.

Tak było do wystawy. W okresie wystawy ustawiono część maszyn na t. zw. placu Ptaszyckiego przy Świdnickiej (inż. Ptaszycki był duchem opiekuńczym odgruzowania miasta), część zaś przesunięto na inne odcinki. W rekordowym czasie oczyszczono plac przed Ossolineum, wydobywając ten piękny gmach na światło dzienne po czym buldożery znikły gdzieś między ruinami. Na placu Wolności przestała gwizdać lokomotywa.

I właśnie teraz, na progu jesieni, otworzono nowy sezon odbudowy miasta, nowy jej etap. Rozpoczęto walkę o dachy, walkę której oddawna oczekiwali wrocławianie.

Walka została umożliwiona dzięki dużym kredytom, przyznanych przez Radę Państwa. Wrocław znalazł się na drugim miejscu po Łodzi, bo otrzymał aż 275 milionów złotych. W porównaniu z resztorocznymi kredytami jest to suma bardzo wysoka i choć wobec zniszczeń Wrocławia stanowi kroplę w morzu, to jednak pozwoli na odremontowanie, a przede wszystkim zabezpieczenie wielu tysięcy izb mieszkalnych.

W ten sposób Wrocław będzie mógł osiągnąć wyznaczony plan i zdążyć szybko do pół miliona ludności. Cyfra ta ma być osiągnięta w przyszłym roku i zależy przede wszystkim od ilości odremontowanych mieszkań. Dziś Wrocław liczy już ponad 300 tys. mieszkańców.

Bitwa o dachy zdecydowana została na posiedzeniu Rady Miejskiej. Na dachy czeka przecież we Wrocławiu kilkadziesiąt wielkich budynków, dachy stanowią jedną z najpierwszych bolączek Wrocławia.

Cóż jednak czynić z piętrzącymi się zwalami gruzów? Czy miasto stać na taką bitwę na dwu odcinkach — czy może ono budować i burzyć jednocześnie?

Odpowiedź na to pytanie da chyba samo życie. Dziś czynione są próby walki dwufrontowej. Jednocześnie pracują buldożery i stukają kielnie. Czy jednak Wrocław stać na podobny wysiłek?
Leszek Goliński.



LUDZIE FILMU

Iwan Pierewieszew



Bohater komedii muzycznej „Moja miła” należy do rządu aktorów młodego pokolenia. Pracę filmową rozpoczął po ukończeniu wojny, nakręcając 5 filmów. Miła powierzchowność i ujmujący wyraz twarzy (jest wysokim brunetem o śniadej cerze) zjednały mu wielu zwolenników, szczególnie zastępy sportowców w Związku Radzieckim, z racji wystąpienia w filmie bokserskim „Knockout”.

Po raz pierwszy zobaczyliśmy Iwana Pierewieszewa w roli młodego górnik, opierającego się najeźdźcy hitlerowskiemu w filmie „Ojcowie i dzieci”. W obrazie „Statek-pułapka” powierzone mu postać komendanta flotylli. Wreszcie niedawno wystąpił w roli majstra do wszystkich go w bajce, nakręconej pod kierownictwem artystycznym nieznanego już Sergiusza Eisensteina, pt. „Czarodziejskie Ziarno”. Bea

Małe sprawy wielkich ludzi

Strindberg lubił zawsze wszystko szybko załatwiać — jak sam mówił — „zanim słońce zajdzie”. Dla tych też powodów nigdy nie chodził do fryzjera tylko sam sobie przycinał włosy i cyrklem rozgrzanym nad świecą sobie je zakręcał.

John Milton, syn notariusza, w wysokim stopniu był czuły na wdzięki niewieście, toteż był żonaty trzy razy szukając w tych małżeństwach — jak się sam wyraził — harmonii duchowej. Najmniej znalazł jej w pierwszym swym małżeństwie z Mary Powell — córką rojalisty z Forest Hill. Wiele chwil poświęcił Milton, niepokojąc opinię presbiteriańską — ślęcząc nad rozprawami o konieczności rozwodów. Sam był słabego zdrowia, odznaczał się delikatnością i szczupłością figury oraz złotą cerą co było zazwyczaj przedmiotem złośliwych uwag zwłaszcza ze strony wrogów, na co był bardzo wrażliwy.

John Leyden chciał bardzo wyjechać do

Włoch, aby tam kontynuować swoje studia orientalne. W 1802 r. dowiedział się, że właśnie wybiera się tam pewna naukowa wyprawa. Kiedy jednak okazało się, że wszystkie miejsca są już zajęte i wakuje tylko posada asystenta, Leyden natychmiast zabrał się do medycyny i w ciągu pół roku zdał egzamin.

Rousseau starzejąc się nie był smutny ani ponury, raczej zawsze zamysłony. Nadal czytywał greckich klasyków w oryginalnym. Wszystko co posiadał szacował bardzo nisko. Toteż jego domowy zakątek nosił nazwę „brudnego”, książki były „stare”, cygaro „głupie”, nawet krzesło było „biedne”. W pokoju zawsze leżały jego brzydkie notatki.

Lew Tołstoj potrafił godzinami chodzić po polach w swych długich butach pachnących tranem. Była to jego idea fixe. Zapachu tego nie znosiła jego żona i domownicy szczególnie podczas jedzenia. Tołstoj wiedział o tym i w rozmowie całkowicie

skrycie cieszył się z tego. Sam natomiast nosił zawsze w lecie przy pasku, bądź trzymał w ręce — kwiaty. Wąchał je też zawsze podczas pracy. Pomimo tej idea fixe swoją bieliznę lubił też perfumować. W jakiś czas później opanowała Tołstoja inna idea a mianowicie przywidzenie, że jest chory na płuca.

Schopenhauer miał dwa ideały był nimi Kant i Goethe. Ponieważ obydwaj lubili dużo jeść i dożyli sędziwego wieku, czynił tak samo. Wieczorem cygaro wypalał tylko do połowy, adyż więcej mogło by mu zaszkodzić. Latem i zimą rypał pod cienkim kocem. Wstawał między godzin 7—8 i mył się zawsze zimną wodą, używając do tego przeobrzymych rozmiarów gąbki. Kawę na śniadanie przyzwądał sobie sam. Spacerując — szedł zawsze dość szybko, trzymając się prosto i stawiając duże kroki. Niechętnie mówił, ale kiedy już zabrał głos, miał specjalny dar przekonywania i zafalał się w rozmowie całkowicie

ROZRYWKI UMYŚLOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ: 12, 13, 14 i 15

- 12 — Światowy Kongres Intelektualistów we Wrocławiu (2 punkty);
- 13 — Kolizja, kolaska, kaloria, kawerna, kolebka, kronika, kaszka, koronka, kokaina, karkafka (1 punkt);
- 14 — „Rozpowszechniacie „Ilustrowany Kurier Polski” (3 pkt.);
- 15 — Wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy, zniszczonej barbarzyńską ręką okupanta (3 p.)

NAGRODY PRYZNANO

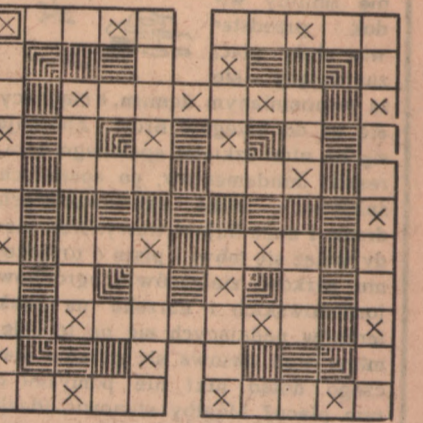
Za osiągnięcie największej ilości punktów (9) i najbardziej staranne opracowanie poszczególnych zadań pierwszą lokatę uzyskała p. Ger-

truda A. Brecht z Brodnicy n. Drw., ul. Paderewskiego 10 m 5. Równą ilość punktów uzyskał p. Edward Bajkowski z Pabianic, ul. św. Rocha 3. Kolejno nagrody otrzymują: p. Zdzisław Kaszubowski z Poznania 8 punktów (prosimy o nadesłanie dokładnego adresu, którego nie znajdujemy na rozwiązaniu), p. Roman Karśki, Grudziądz, ul. Rapackiego 54 (8 punktów); p. Zofia Grochowalska, Złotów, Pom. Zach., ul. Szpitalna 17 (8 punktów); p. Józef Grajewski z Wąbrzeźna Pom., Plac Zwycięstwa 3 (6 punktów); p. Marcin Sobczak Nowawies Wielka, pow. Bydgoszcz (6 punktów); p. Stanisław Kazeba z Warszawy, ul. Rozbrat 42 (6 punktów).

Wszyscy wyżej wymienieni otrzymają jako nagrody wartościowe ksi./lki. Nagrody przyznano drogą losowania.

CIĄGÓWKA — LABIRYNT

W labiryncie wpisać 20 wyrazów o podanych znaczeniach. Kociwowa litera jednego wyrazu jest zarazem początkową następnego wyrazu. Litery w miejscu krzyżyków czytane w zachowanym porządku wynajądają rozwiązanie.



- Znaczenie wyrazów:
1. przedstawienie czegoś w sposób ironiczny, zabawny, 2. drzewo południowe (wsp.), 3. nazwisko rolnicze, 4. płaca wg określonej stawki, 5. część świata, 6. choroba spowodowana małą ilością krwi, 7. umartwiony sposób życia, 8. imię, 9. imię cygańskie, 10. wieżek chem., 11. fundator wielkiej nagrody liter. i nauk., 12. jama po wybuchu pocisku dużego kalibru, 13. wyspa na oceanie Ind., 14. in. pogoda, 15. in. lotnisko, 16. przetwor mleczny, 17. język, 18. uszkodzenie skóry i włosów mł. i mł., 19. uszkodzenie okrętu, 20. przyrząd art.-malarza (wsp.).

Tygodniowy dodatek IKP „KULTURA I SZTUKA” przesuwamy wyjątkowo ze względu technicznych do numeru jutrzejszego.

Kalendarzyk

Niedziela, 3 października 1948 r.
 Katolicki: Teresy od Dziec. Jezus,
 Kandyda, Dionizego.
 Słowiański: Godzimir, Siemiana,
 Zbiernia.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty
 i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod
 Arkadami), tel. 24-29.

Dziś ciekawe zawody motocyklowe

BYDGOSZCZ (dr) Miłośnicy sportu motocyklowego zbiorą się dziś na stadionie miejskim, gdzie o godz. 15 odbędą się zawody motocyklowe o mistrzostwo m. Bydgoszczy. W zawodach biorą udział bohaterowie meczu Polska — Czechosłowacja: Krakowiak (Łódź), Dziura (Rybnik), Koleczek (Łódź), Najdrowski (Grudziądz), Chlebicz (Warszawa), Bonin (Bydgoszcz), oraz czelowa klasa żużlowców Polski: Polak (Szopienice), Zwolński, Mateczak, Szalkowski — Grudziądz, Kamiński, Koleczek H — Łódź i Buda, Tomaszewski, Szmańda — Bydgoszcz.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

* Miejski Komitet Opieki nad Szkołami. Roczne walne zgromadzenie o godz. 18 w sali posiedzeń MRN w ratuszu.

* Walne zebranie Opieki Rodzicielskiej przy Publ. Średn. Szkole Zawodowej nr 1 w niedzielę 3 bm. o godz. 15 w gmachu szkolnym przy ul. Jagiellońskiej 9.

* Tow. Spiewu Halka. Lekcja 4 bm. o godz. 19 w lokalu ćwiczeń Obecność kompletu chóru połączona.

* Cech Kapeluszników i Czapników. Zebranie 4 bm. o godz. 15 w sali Resursy Kupieckiej. Przybycie członków obowiązkowe.

Jubileuszowy pokaz ogrodniczy Pow. Zrzeszenia Ogrodniczego

Kobierce z kwiatów i mchu

Rodzinki rosna w Polsce. Dewizy utopione w... błocie

„Cóż kwiatek? Puch mamy, oczu uluda!
 Lecz w kwiatku żyje duch, co tworzy cuda”.

Taki wdzięczny napis na jednym z kobierców kwiatnych wita zwiedzających dziedziniec i salę gimnastyczną Publicznej Średn. Szkoły Zawodowej przy ul. Konarskiego, zamienione w piękne ogrody, pełne zieleni i kwiatów. To zarząd Powiatowego Zrzeszenia Ogrodniczego zorganizował z racji 25 rocznicy swego istnienia jubileuszowy pokaz ogrodniczy, który możnaby śmiało nazwać małą wystawą. Pokazów takich było przed wojną w Bydgoszczy wiele, jednak dzisiejszy przekracza je zarówno rozmiarami i poziomem.

Po słowie wstępnym dyr. Ogrodów Miejskich, p. Wodwuda, otwarcia wystawy dokonał wiceprez. miasta, p. Kozłowski, któremu śliczny bukiet róż wręczyła mała, wdzięczna dziewczynka.

Wchodzimy do sali gimnastycznej. Owiewa nas zapach zieleni i kwiatów i w tej chwili zapominamy o dżdżystej pogodzie jesiennej, niewdzięcznej dla tego rodzaju pokazów, specjalnie dla stoisk na dziedzińcu. Tu jednak w sali piękno bierze nas w swe wyłączone posiadanie. Ulokowały się tu stoiska ogrodników z powiatu, ZSCh, ładne stoisko firmy nasion St. Szukalski itd. W stoiskach p. Olejniczaka i Leona Bosiackiego z Bydgoszczy podziwiamy piękne okazy owoców (wspaniałe jabłka boskopy i renety blenheimskie) oraz warzyw. W specjalnym stoisku p. Zagórskiego z Bydgoszczy podziwiamy l. próbujemy rodzynki i paprykę rodzimęj produkcji. Osobne, okazałe stoisko zajmuje Tow. Ogrodników Działkowych, którego popularność i stały wzrost wykazują nast. cyfry: W r. 1939 — 340 działek — 10,60 ha, w r. 1948 — 974 działki — 37,20 ha, a na przyszłość projektuje się — zgodnie z planem urbanistycznym miasta — 2074 działki — 88,20 ha. Władze nasze doceniają bowiem znaczenie zdrowotne i gospodarcze

ogrodników działkowych dla robotnika, gdyż ogródek taki jest dla niego sanatorium, śpichlerzem dla jego rodziny, a każdy działkowiec jest pionierem pracy ponad normę. W stoiskach widzimy najokazalsze ekspozycje ogrodników działkowych w naturze i zdjęciach (p. P. Wiszniewskiego).

Jeśli chodzi o artystyzm, to najwyższy jego szczyt na sali osiągnęło stoisko kwiatniarzy p. Gąsiewskiej z ul. Długiej. Zdobi je orzeł wykonany z bazi, przepiękne bukiety z suszonych, nanizanych na druczki kwiatów, utrwalonych i ufarbowanych liści paproci, makówek itd. Trudno to zresztą opisać — to trzeba same zobaczyć!

Na dziedzińcu natomiast prym artystyczny woda piękne kobierce i kwiatniki Ogrodów Miejskich, oraz „działka” p. Feliksa Krausego, który wykonał ręcznie pracę, przedstawiającą pień drzewa z korzeniami. Po bokach agawy, łączące sobie dojrzałe 50 lat, oraz kaktusy. Na szczycie — piękna palma. U wejścia na dziedziniec podziwiamy artystycznie i pomyslowo wykonaną z kochi k-

nape, stół i dwa fotele — praca p. Franciszka Lendźlona z Bydgoszczy. Dalej uplasowały się „plantacje” drzewek i krzewów p. Feliksa Krausego.

Szczyt sztuki dekoratorskiej pokazai p. St. Matusik z Bydgoszczy. Nie trudno bowiem z wdzięcznych kwiatów i zieleńi zrobić „coś”, ale stworzyć majstersztyk sztuki dekoracyjnej z... marchwi, kalafiorów, cebuli i pomidorów. Na „poletkach” wyłożonych białą „kostką” w postaci... fasolki — napisy... czerwonymi pomidorami. Obramowanie „tortownicy” z cebuli i pomidorów. A potem coś dla znawców: inspekty i „belgiiki” p. Weckwertha, oraz stoisko Polskiego Przem. Torfowego, wyrabiającego torf ogrodniczy, budowlany, ściółkę torfową itd., które zaczynamy eksportować za granicę. Możemy więc powiedzieć, że mamy dewizy w błocie.

Wyczytałam kiedyś, że trzy są najpiękniejsze rzeczy na świecie: niewinne oczy dziecka, gwiazdy i kwiaty. Kto kocha kwiaty — na pewno zwróci uwagę i ciekawą wystawę jubileuszową naszych ogrodników, tym więcej, że dochód z niej przeznaczony jest na odbudowę Warszawy. (dr)

Zeznania Goździewińskiego w procesie łęgowskim

BYDGOSZCZ (re) Po zeznaniach dyr. Biłowa, który przyznał się tylko do pobierania „lewych premii” w wysokości od 3 do 8 tys. zł, sąd przesłuchał trzeciego z oskarżonych — kier. wydz. finansowego w Łęgowie — Goździewińskiego. Zeznał on, że zgodnie z aktem oskarżenia trzymał się pośrednictwem przy wy-

placie „lewych premii” i że sam pobił — ogółem 48 tys. zł. Nie przyznał się jednak do sabotażu i oświadczył, że jako członek komisji szacunkowej wykonywał swoje czynności według najlepszej intencji i sumienia. Przy transakcjach działał na polecenie dyr. Smolińskiego. Oskarżony przyznał również, że wiedział o nielegalnych transakcjach. Do prac bilansowych G. nie dopuszczano w ogóle. Na zapytanie sądu oskarżony oświadczył, że wie o sprzedaży baru wartości 420 tys. zł za 120 tys. zł. Kończąc swoje zeznania stwierdził, że „lewe premie” na polecenie Smolińskiego wypłacała również jego sekretarka.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Kursy dla analfabetów

(a) Zarząd Miejski pragnąc zrealizować hasło „ani jednego analfabety w Bydgoszczy” zamierza zorganizować bezpłatne kursy dla osób nie umiejących czytać i pisać. W związku z tym w najbliższych dniach przeprowadzony będzie spis osób w wieku powyżej 7 lat nie umiejących pisać i czytać. Spisy sporządzane będą na miejscu w poszczególnych mieszkaniach przez funkcjonariuszy miejskich.

Z CAŁEGO POMORZA POKRÓTCZ

— MIESZKANKA Włocławka Zofia Kaczorowska oblała kwasem solnym niej. J. Banasiaka za to, że ożenił się z inną, Kaczorowską aresztowano.

— W TORUNIU zebrano w ciągu 4 niedziel 200 tys. zł na odbudowę Warszawy.

— W CHELMŻY odbył się ciekawy mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami żonatyh i kawalerów. Mimo ofiarnej gry „ojców” zwyciężyli kawalerowie w stosunku 3:0.

— W TORUNIU pojawiła się sprytna złodziejka, która zbierając datki „na misję”, kradnie w mieszkaniach co popadnie. MO wszczęła za nią energiczne poszukiwania.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę 3 bm. odbędzie się w Bydgoszczy nast. imprezy sportowe: **Boisko Światły** godz. 11 — Gwiazda II — Drukarz, mecz piłkarski o mistrzostwo kl. C.

Korty tenisowe „Gwardii” (ul. Zamajskiego) godz. 9 — Mistrzostwa tenisowe Pomorza.

Stadion Miejski — godz. 11. Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A — Brda — Polonia, Przedmecz o g. 9. Godz. 15 — Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo m. Bydgoszczy. Udział biorą również zawodnicy innych ośrodków.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. W niedzielę i poniedz. (3 i 4 bm.) 3-akt. sztuka Jerzego Szaniawskiego pt. „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, która na prapremierze zdobyła wielki aplauz widowni. Początek o godz. 19,30 Zniżki zw. zaw. ważne.

KINA. Pomorzanie: Gilda, Polonia: Cygańska miłość Wolność: Ostatni etap. Orzeł: Uczennica Ia. Gryf: Curie — Skłodowska. Bałtyk: Podejrzenie. Aktualności Progr. nr 26.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJO- WY: dn. 3 bm, dr Barciszewska, ul. Świętojańska 1, tel. 18-88.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W niedz. 3 bm. od g. 10—12 pełni dyżur lekarz-dent. Blechman ul. Śniadeckich nr 41.

DYŻURY APTEK. Do dn. 9 bm. dyżury pełnią: Apt. „Pod Lwem” ul. Grunwaldzka 31, tel. 34-31 i Apt. „Centralna” Al. 1 Maja 27, tel. 23-14.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — Kmdt. Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16, 25-17, 25-18; Pogotowie Ratunkowe 10-00.

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 4 października 1948

5,10 Progr. og.-polski. 9,30 Program lokalny dnia. 9,35 Wiadomości miejscowe. 11,40 Program og.-polski. 14,20 Kursy radiowe dla nauczycieli — przemówienie kuratora Okr. Szkol. Pom. Cz. Skopowskiego. 14,30 Przegląd wydarzeń. 14,40 Wędrowki muzyczne — audycja słowno - muzyczna dla młodzieży. 15,10 Progr. og.-polski. 15,20 Przegląd prasy pomorskiej. 15,30 Progr. og.-polski. 22,45 Koncert żywey. 23,00 Progr og.-polski. 23,30 Zakoficzenie audycji.

* Klub sportowy SPD. W niedzielę 3 bm. o godz. 7.30 odbędzie się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkoły. Zbiórka o godz. 7.00 na stadionie miejskim.

* Zarząd Grodzki TUR, ul. Grodzka 14 przyjmuje dodatkowe zapisy na dwuletnie studium Uniwersytetu Powszechnego do dn. 4 bm.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

Zaniedbany plac

Swego czasu „Reflektor” oświecił domowidmo przy ul. Marsz. Focha 13 straszący mieszkańców miasta oczodolami pustych ram ościennych. Równie smutny widok przedstawia duży plac, znajdujący się

za wspomnianym domem, a ciągnący się aż do brzegów Brdy. Znajdujący na nim: szkielet spalonego auta, resztki fundamentów, po spalonych śpichrach, kilka skarlawiających drzew i dużo bujnej trawy. Dziś kiedy wciąż się mówi i pisze o urządzeniu parków, zieleńców i ogrodników jordanowskich i narzeka na brak terenów nadających się na te cele, mimo woli nasuwa się pytanie dla czego dotąd nikt nie pomyślał o tym placu? Mógłby stanąć idealne miejsce wypoczynku ze względu na piękne położenie, nie wyłączając ogrodu-kawiarni w rodzaju nieodżałowanej „Teatralki”. Jakże chętnie spędziłoby się każda wolna chwila z dala od gwaru miasta, nad brzegiem szemrzącej rzeki!

Konkurancja

Mała ilość teatrów w Polsce powoduje, że ludzie z „prowincji” korzystają przy każdej bytności w miastach wojewódzkich z możliwości ujrzenia tej czy innej sztuki teatralnej. Pragnąc się przekonać, jaka sztuka znajduje się w danym dniu

na deskach teatru kupują gazetę i znajdują w niej nazwę sztuki. Nie zawsze jednak trzeba „zdobywać” się na kupno dziennika, jeśli w witrzynach sklepów znajdują się afisze, oddające przyjeźdnym nieocenione przysługi. Tak np. w oknie sklepu „Motozbyt” (ul. Dworcowa) do dnia wczorajszego wisiał plakat obwieszczający wszem wobec i każdemu z osobna, że „dzis nieprawdopodobna komedia N. Cowarda „Seans”. Rzeczywiście komedia. I to nieprawdopodobna. Nam się bowiem zdawało, że obecnie „idzie” sztuka Szaniawskiego.

Zagrodzone

Nareszcie! Po tylu długich miesiącach, kiedy już zdawało się, że stopy kamieni leżących w pobliżu Placu Daszyńskiego „skamieniały” w oczekiwaniu, przystąpił na ul. Marsz. Focha do poszerzenia jezdni. Dotychczas bowiem był z nią prawdziwy kłopot, bo wobec wąskiej przestrzeni zawsze ktoś przy wymijaniu się musiał wjechać na chodnik, co znów powodowało popłoch wśród ludzi i konieczność ukrywania się w pobliskich bramach. Nareszcie więc rozpoczęto roboty, chodnik rozebrano przejście zagrodzone, a na barierce na wszelki wypadek zawieszono barwną wywieszkę z napisem: „zagrodzone” (re)

Florian Dąbrowski

Tea r „OSA” Łódź,
Zachodnia 43, telefon 140-09
OSTATNIE DNI!
„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”
Dziś w 10 edz. 2 przedst. wina: 16 i 19.3 z Zofią Jamrą w roli gł.
Wkrótce premiera ot „PEPINA” z Z. Jamrą i J. Ściwarską w rolach gł.

EKSPRES
do parzenia kawy
i marmurowe stolozki
do sprzedania
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 61 — Angielewicz

SPRZEDAŻ

Pracownia
krawatów, koszul i szali Firma Krawal Polski, poleca hurtowo koszule, krawaty, szale w najnowszych wzorach. Ceny najprzystępniejsze. Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07. (08633)

Na sprzedaż
samochód ciężarowy „Austyn” po remoncie. Chelmża, Dworcowa 18 warsztat. (4878)

Dom
z zabudowaniem i ogrodem w Łabiszynie n/Notecia sprzedam zaraz. Dr S. Ziębek, Zielona Góra, ul. Bankowa 12. (08651)

Szczyszczarkę
szwską z motorem, kompletną sprzedam. Bydgoszcz, Sienkiewicza 17-1. (4944)

Młynarzel
Okazyjnie natychmiast sprzedam: Tarar aspirator, fryjer, magnes, wagę autom., szmerglówkę, śrutownik, kamienie, młewnik — walce, odświeczacz, krajalnicę i sorlownicę. Warszawa, Poznańska 38, tel. 888-87, Eugeniusz Palaszewski. (08676)

Młynskie
artykuły staniaty! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młynskie (gaza, siatka, pasy, gury itp.) — poleca Eugeniusz Palaszewski, Warszawa, Biuro: Poznańska 38, tel. 888-87. Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerolimskich). (08631)

D R U K I
wykonuje
DRUKARNIA POLSKA
Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW”
BYDGOSZCZ, Marsz. Focha 18
WSZELKIEGO RODZAJU

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI
Poniedziałek, dnia 4 października 1948 roku.
5.10 Sygnał czasu, pobudka, 5.15 Streszczenie wiadomości dziennika porannego. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości dziennika porannego. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muzyka poranna. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 d. c. muzyki porannej. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 Muzyka. 8.55 Witamy was — audycja dla szkół. 9.15 Informacje ogólne. 9.20 Skrzynka PCK. 9.35 Przerwa. 11.40 Powrót do szkoły — audycja dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.10 Koncert solistów: Helena Ottoczek — mezzosopran, J. Gawryluk — flet. 12.35 Audycja dla wsi. 12.50 Przerwa. 15.10 Pogadanka pt. „Nurek Bieleń będa zatopioną motorówką” — oprac. P. Cielecki. 15.30 Listy dziecięce — pogadanka Stefania Worłan. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 Z młodzieżą „Służby Polsce” na „Zaruskim” — reportaż dla młodzieży. 16.50 Tygodniowe Biblioteki Obrótowe. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Formowanie się świadomości. 18.00 Mozart — kwintet Es-dur na skrzypce, dwie altówki, róg i kontrabas. 18.20 Koncert chóru „Lutnia”. 18.35 Emancypantki — powieść B. Prusa. 19.00 Koncert rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, zespół rytmicz-

CENTRALA MASZYN
i przyborów biurowych
wł. Cz. Filipiak
Naprawa: Maszyn do pisania — liczenia i kas rejestrujących
Przeróbka: Maszyn do pisania na układ polski.
KUPNO SPRZEDAŻ
POZNAŃ, św. Marcina 32

Wagę dziesiętną 500 kg
z odważnikami nową lub w dobrym stanie
kupi
Spółdzielnia Wydawnicza „ZRYW”
BYDGOSZCZ, ul. Marszałka Focha 20

Berety — Patentki — Skarpety
Torby damskie z imitacji
Nici oraz drobna galanterię
Wł. Kraszewski
ŁÓDŹ, ulica Nowotki 5, telefon 103-55
Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Na żądanie cenniki
HURT DETAL

WĘŁNĄ W OWCZĄ
kupuje — wymienia po najwyższych cenach
„RUNO”
Bydgoszcz, Stary Rynek 14
w domu B-ci Mateckich
Telefon 17-94 — 23-95

Sklep
zegarmistrzowski — towarem, urządzeniem, ruchliwym punkcie, pow. mieście, blisko Gdańska, okazyjnie oddam. Oferty IKP — Bydgoszcz pod „Zegarmistrzostwo”. (4949)

Młodszy
pomocnik zlotniczy, możliwie znajomością grawerstwa na masowe roboty potrzebny. Oferty IKP Bydgoszcz pod „199”. (4949)

Książkowa,
maszynistka, biegła oraz uczeń, wolontariusz potrzebni od zaraz. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków. B. Kiedrowski, Skład żelaza, Słupsk. (08706)

Malarzy
poszukują
Mikołajski i Śmigiel
Gdynia, Świętojańska 65

Zegarmistrza
dobrego fachowca przyjmę. — Kowalczyk — Szczecin, Wojska Polskiego 51. (08646)

Stolarzy,
murarzy i robotników również do Fordonu przyjmie P. P. B. — Zjednoczenie Pomorskie, Oddz. 3, Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7 4928

Poważne
przedsiębiorstwo przemysłowe poszukuje pracownika do działu handlowego i statystyki. Oferty IKP Bydgoszcz „113”. (4950)

Inteligentna,
pani szuka posady gospodyni u samotnego pana. Oferty „PAR” Poznań, Ratajczaka 7 — pod „9,929”. (08582)

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia”
Łódź, Piotrkowska 243
Ostatnie dni! Ostatnie dni!
wesołej operetki z muzyką J. Gilberta
„CNOTLIWA ZUZANNA”
W roli „Zuzanny” wystąpi J. KENDA
CHÓR - BALET - ORKIESTRA
Zniżki dla świata pracy ważne. Bilety wcześniej do nabycia, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru
W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej
Wkrótce „PIEKNA HELENA”

OSOBA
inteligentna, w średnim wieku z dobrej rodziny, gospodarna zamieszkuje domem u kulturalnego chrześcijanina, starszego pana. Referencje posiada. Oferty kierować pod „Sumienna” — Biuro Ogłoszeń, Łódź, Piotrkowska 133 08701

KUPNO
Kupuję srebro
monety i złom K. Mówka. Wyruby srebrne. Lubawa — Pom. Telefon 24. (08619)

Parcelę
w dużym okręgu miasta ca 1500 m² kupię. Pośrednicy wykluczeni. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „3000”. (4923)

Amerykański D. D. Tox
z chorągiewką tępi każde robaństwo. Żądać w drogeriach.

Plisowanie,
kloszowe, mierzka, okrelka, aplikacje, wyłaczanie, haftowanie welonów wykonuje pracownia — Bydgoszcz, 1 Maja 64, — sklep. 4946

Pracownia
kapeluszy „Eugenia”, Bydgoszcz, Paderewskiego 18 — 1. Najnowsze modele. Przyjmuje zamówienia z własnego i powierzzonego materiału. Ładnie, tanio, prędko. 4943

Fotografie
nagrobkowe, porcelanowe wykonuje „Fotoceramika” — Warszawa, Sikorskiego 33. Informacje listowne. (08630)

DO FARBARNI
wełny poszukuję współnika z 200.000 — 300.000 zł. Wiadomość Szczerców, powiat Łask, Ludwik Kurpessa. (08579)

LOKALE WOLNE
Sklep
materiałów piśmiennych okazyjnie do odstąpienia. Łódź, ulica Piotrkowska, tel. 185-24, godz. 19 do 21. (08667)

MATRYMONIALNE
Samodzielną
panna, lat 29, właścicielka sklepu, przystojna, nieprzeciętna, wykształcenie średnie z braku odpowiednich znajomości poznała drogą pana na stanowisku, lekarza lub inżyniera. Cel matrymonialny. Poważnie oferuje prośbę kierować „pod nr leg. 3497” na Posie-restante. — Łódź 11. 08665

Blondynka,
miła, dobrze sytuowana, pozna lekarza, inżyniera. Cel matrymonialny. Oferty wyczerpujące kierować: Warszawa 1 — Poste — restante „Solidność”. (08621)

Wdowa
z dziećmi, lat 38, posiadająca mieszkanie, małe przedsiębiorstwo, dochodu 25.000 zł — szuka odpowiedniego pana. Cel matrymonialny. Oferty IKP Bydgoszcz „8683”. (08683)


Wdowa,
samodzielną, 33 lata, prowadzi nieduży interes, pozna solidnego, dobrego pana. Cel matrymonialny. — Oferty IKP Łódź, Piotrkowska 66 „Szatynka 33”. 08661

Przystojna
panna, kończy stomatologię, posiada urządzone mieszkanie. Posiada kulturalnego, wartościowego kawalera do lat 37. IKP — Łódź, „Zdecydowana”. (08668)

Panna
po 40, na posiadzie kupieckiej, posiada około 400.000, własne mieszkanie, poszukuje męża na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Pomorzanka”. (08618)

Ogłoszenia
do „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”
przyjmujemy codziennie:
w centrali: Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 2 tel. 24-29 (pod Arkadami)
w oddziałach: Gdynia, ulica Abrahama 49, telefon 40 82
Łódź, ul. Piotrkowska 66 (w podwórzu), telefon 153-44
Poznań, ulica Działyńskich 8, telefon 41-57
Szczecin, ul. Z. Feozaka 16, telefon 34-84
oraz we wszystkich naszych agenturach.

FURDYGA I SYN



Papa z synkiem rybki łapał
Chwałę sobie piękne lato,
Nagle Cynamonek krzyknął:
Człowiek tonie! Ratuj tato!!

Pan Furdyga się przeżegnał,
Spojrzał tylko na chłopaka
I choć pływać sam nie umiał,
W zimną wodę dał szczupaka.

Pan Furdyga raz nareszcie
Pobł rekord swój życiowy,
Bo — że taką „rybkę” złowi
To nie przyszło mu do głowy.

Panna,
lat 30, zamożna o spokojnym, szlachetnym charakterze, domatorka, pozna pana tą niezwykłą drogą w średnim wieku od 35—40, bez nalogów o podobnych walorach. Cel matrymonialny. Oferty kierować prośbę Łódź 9 poste-restante nr 5.680 „Stokrotka”. (08607)

Kawaler,
lat 37, technik-konstruktor na dobrym stanowisku, przystojny, domator, dobrego charakteru, bez nalogów, z braku znajomości poznała drogą odpowiednią pannę do lat 27 w celu matrymonialnym. — Wyczerpujące oferty możliwie z fotografią — IKP Bydgoszcz pod „Przystojny” 4900

Pomóż
zniszczone
Warszawie!

INFORMATOR STOLICY POMORZA

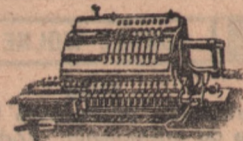
Korzystne źródła zakupu — Specj. zakłady wytwórcze i rzemieślnicze
W BYDGOSZCZY



Wytwórnia wózków dziecięcych
W. CZACHOROWSKI
Bydgoszcz, ul. Pomorska 21 (wejście Śniadeckich) tel. 38-69

POLECA

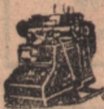
wózki dziecięce
autka i spacerowe



Precyzyjny Warsztat Mechaniczny

B. TARGUŃSKI

Bydgoszcz, Al. Maja 61 tel. 20-0



Naprawiam maszyny do pisania, liczenia
— przerabiam na układ polski — Kupuję maszyny wszelkich systemów, uszkodzone i części także.

Hurtownia Szkła Aptecznego i Laboratoryjnego

E. MAKOWIECKI

BYDGOSZCZ, Rynek 7 - Telefon 28-81

poleca:

Leżące słoje do cukierków

Szklaki apteczne-kosmetyczne, przyrządy i szkło laboratoryjne, lufki, bańki felcz., węże gumowe, wyroby bakelitowe, ozdoby choinkowe 4983

Zawiadamiam Szan. Odbiorców, że firmę prowadzę obecnie sam i proszę o łaskawe dalsze poparcie.



Pasty do obuwia i frotery

oraz suchą zaprawę do podłóg „RAPID”
poleca 4931

WYTWÓRNIĄ CHEMICZNĄ

„BAŁTYK”

R. DOWNAR — ZAPOLSKI I SYN

Bydgoszcz, ul. Grodzka 4, tel. 37-13



WÓZKI DZIECIĘCE

w najlepszym wykonaniu poleca

Wytwórnia

H. Balcerkiewicz i S-ka

BYDGOSZCZ, ulica Unii Lubelskiej 7 obok Głównego Dworca 08650



WEŁNY DAMSKIE i MĘSKIE
JEDWABIE

oraz
wykwintną bieliznę

poleca

Franciszek Zietak i S-ka

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja nr 21

E. KAMIŃSKI

mistrz mechaniki precyzyjnej

Specjalista maszyn do księgowania „ASTRA”

BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja 25 — Telefon 32-85

„BORSUK”

Wytwórnia Szczotek i Pędzli

Bydgoszcz, Zduny 8

Telefon 39-95

Poleca:

Pędzle i szczotki malarskie, szczotki do zamiatania i szorowania, wykonuje wszelkiego rodzaju SZCZOTKI młyńskie i techniczne. 08691

LAMPKI

na groby

08687

poleca

WYTWÓRNIĄ CHEMICZNĄ

„GLORIA”

BYDGOSZCZ, Dworcowa 94

W. Kiciński

mistrz ortopedyczny 4938

Bydgoszcz, Śniadeckich 29 m. 1



Wykonuje:

protezy rąk, nóg, gorsety, pasy ortopedyczne, wkładki pod piasek stopy oraz bandaże rupturowe

TAPCZANY FOTELE

poleca

WYTWÓRNIĄ

MEBLI WYŚCIEŁANYCH

Szymon Grzemielewski

Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 78 08691

LAMPY RADIOWE

specj. warsztat naprawy
radiodbiorników

K. NOWAK RADIO-FOTO

Bydgoszcz, ul. Długa 1. Tel. 12-01

4936

Maria Hirsch-Langerowawykwintną GALANTERIĘ damską-męską **BŁAWATY**

Al. 1 Maja 33 Telefon 24-50 Pr. 14-59

4937

INSTRUMENTY MUZYCZNE**Julian Kielbich Spadk.**

4932

BYDGOSZCZ, Al. 1 Maja nr 44

Fachowy warsztat, naprawy



Wózki dziecięce „Autka”

duży wybór - pierwszorzędne wykonanie, poleca

Wytwórnia wózków dziecięcych

B-cia Z i W. RUTKOWSCY

Bydgoszcz, Dworcowa 74 - tel. 35-52

68981

Szałranek & Gronowski

Artykuły Gospodarstwa Domowego

Hurt 4939

Bydgoszcz, Teofila Magdzińskiego 4 Tel. 37-57

Zakład Precyzyjnej Mechaniki

dla napraw maszyn biurowych

LUDWIK LASOWY

BYDGOSZCZ

Telefon nr 1457 ul. Śniadeckich 26

Rok założenia 1930

08686

Przebudowa na układ polski
Kupno - sprzedaż - zamiana / Fachowe porady bezpłatnie

Narzędzia — Okucia meblowe, budowlane — Gwoździe — Tarcze szlifierskie — Spinacze do pasów — Piece, rury, kołana — Zamki żaluzjowe — Sprzęty kuchenne poleca

T. PRZYBYLSKI

skład żelaza i sprzętów kuchennych 494

BYDGOSZCZ, ulica Dworcowa nr 12 — Telefon 17-47

POSADZKI KSYLOLITOWE

wykonuje jako specjalność

Firma „MONOLIT”

Bydgoszcz, Wileńska 18 tel. 14-75 i 38-48

8692

Auto-Przewóz

WŁ. DELBOWSKI Bydgoszcz, Jagiellońska 29 Tel. 32-30

Wykonuje wszelkie przewozy i przeprowadzki

4941

**WYTWÓRNIĄ SZCZOTEK I PĘDZLI**

Bydgoszcz, ul. Dworcowa 86 — Telefon 19-03

(dwie minuty od dworca głównego)

poleca
specj.

szczotki malarskie

i pędzle

08688

Zakupujemy

WŁOSIE

i SZCZECINĘ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY
W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoreczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie
odpowiadamy — Reklamistów niezamówionych Redakcja
nie zwraca Za tytuł ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO” W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODREBNE WYDANIA „IKP”
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW”
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwania
pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów
Tłusty druk 100% drożej
Ogłoszenia milimetr: w tekście od 60-145 zł, za tekst
od 25-60 zł, nekrologi od 20-100 zł za 1 mm. Niedziela
i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń
administracja nie odpowiada